

Tajemnica Sokratesa

Dzień Świętego Walentego, przypadający na 14 lutego, jest nie tylko świętem zakochanych, ale także Dniem Osób Chorych na Padaczkę.

Dzisiaj już wiemy, że padaczka jest chorobą przewlekłą o złożonej i różnorodnej etiologii. Charakteryzuje się występowaniem nieprovokowanych napadów padaczkowych – stereotypowych epizodów o nagłym początku, w czasie których mogą występować zaburzenia świadomości, zachowania, emocji i czynności ruchowych, czuciowych lub wegetatywnych. Przez wieki padaczka utożsamiana była z kłątą bogów, uważano ją za chorobę zakaźną lub umysłową.

Gdy przeanalizujemy historię świata, odnajdziemy w niej dyktatorów, przywódców, carów, polityków, filozofów, pisarzy i muzyków dotkniętych tą chorobą. Wśród nich był Sokrates, jeden z największych filozofów greckich.

Coś ty zrobił, Sokratesie

Gdy przyszedł na świat w 469 p.n.e. w Atenach, nikt się nie spodziewał, że zostanie jedną z najbardziej tajemniczych postaci w całej historii filozofii. Był synem kamieniarza Sofroniskosa i akuszerki Fainarete. Całe życie spędził w Atenach, tam też założył rodzinę. Jego żoną była Ksantypa, z którą miał trzech synów. Sokratesa można było spotkać na ulicach miasta, gdzie nauczał i prowadził dysputy z przypadkowymi ludźmi.

Brał udział w kilku bitwach podczas wojen peloponeskich, w których wykazał się odwagą, wytrzymałością fizyczną i psychiczną. Jednak nie to spowodowało, że zapisał się na kartach historii. Mimo że nie pozostawił po sobie żadnej książki, wywarł ogromny wpływ na rozwój myśli filozoficznej. Dlaczego?

Sokrates nie pisał, tylko rozmawiał. Jego sposób konwersacji polegał na wydobyciu wiedzy od „zwykłych” ludzi. W czasie pogawędki zmuszał rozmówcę do dostrzeżenia niedoskonałości w swoim

schemacie myślenia. Innym sposobem prowadzenia dialogu była metoda, nazwana „sokratyczną ironią”. Nic więc dziwnego, że uliczne dyskusje były przyczyną rosnącej niechęci do filozofa: „... Niełatwo znajdziecie drugiego takiego, któryby tak, śmiech powiedzieć, jak bąk z ręki boga puszczony, siadał miastu na kark; ono niby koń wielki i rasowy, ale taki duży, że gnuśnieje i potrzebuje jakiegoś żądła, żeby go obudziło”.

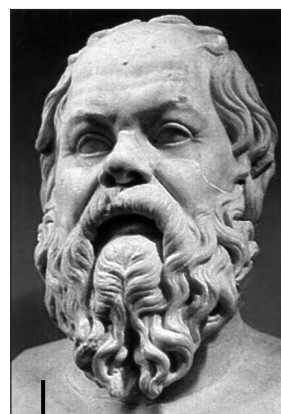
Dodatkowo filozof wierzył w absolutne dobro i zło. Cnota według niego była

„Zaczęło się to, gdy byłem dzieckiem, to jest głos, a kiedy mówi do mnie to odciąga mnie od tego, co robiłem”

Sokrates

dobrem bezwzględny i najwyższym: „Czyż nie wstydzisz się dbać o pieniądze, sławę, zaszczyty, a nie o rozum, prawdę i o to, by dusza stała się najlepsza?” oraz wiedzą: „Jest to jedno i to samo wiedzieć, co jest sprawiedliwe i być sprawiedliwym”. Zło natomiast, wedle jego opinii, było wyrazem niewiedzy i niewystarczającego poznania dobra.

Sokrates, jako pierwszy, wyróżnił dobra moralne. Był pierwszym reprezentantem moralizmu: „Pożytek zależny jest od dobra, tylko to, co dobre jest naprawdę pożyteczne”. Dodatkowo zajmował się aspektem duszy: „Dobro własnej duszy jest dla każdego rzeczą najważniejszą, ważniejszą niż zdrowie i powodzenie, ważniejszą nawet niż życie i ważniejszą niż wszelkie sprawy publiczne”. Podejście do swojej wiedzy i przekonań Sokrates zawarł w jednym zdaniu „Wiem, że nic nie wiem” (łac. *Scio me nihil scire* lub *scio me nescire*).



Sokrates (469 p.n.e. – 399 p.n.e.)

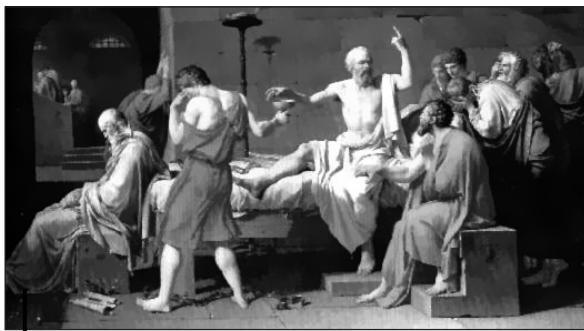
Źródło: Internet: *Polski Portal Kultury*

Sokrates nie należał do ludzi pięknych ciałem: „Był mały i gruby, miał wylupiane oczy i zadarty nos, jednak jego mądrość przerastała współczesnych mu filozofów”. Mądrość ta stała się przyczyną jego śmierci. Gdy miał 70 lat, został postawiony przed trybunałem. Zarzuty, które mu postawiono, dotyczyły „niewyznawania bogów, których uznaje państwo, a wyznawania bogów, których nie wyznaje państwo oraz psucie młodzieży”. W roku 399 p.n.e. został skazany na karę śmierci przez wypicie cykuty.

2400 lat później

Co było przyczyną tego, że zaczęto zastanawiać się nad możliwością występowania padaczki u Sokratesa?

Otóż niektóre tajemnicze wypowiedzi filozofa zaintrygowały badaczy i stały się tematem ich dyskusji. Szczególne zainteresowanie w tej kwestii wykazali Osamu Muramoto i Walter G. Englert. Wykorzystując najnowocześniejsze metody badawcze, naukowcy poddali analizie antyczną literaturę, mając nadzieję, że znajdą w niej dowody, potwierdzające hipotezę o chorobie filozofa. Badano zapiski Platona oraz cztery pisma Ksenofonta, które szczegółowo opisywały zachowanie i wypowiedzi Sokratesa. Badacze skupili się przede wszystkim na opisach, które



Obraz przedstawia śmierć Sokratesa w więzieniu ateńskim („Śmierć Sokratesa”, J. L. David, 1787, Nowy Jork, Metropolitan Museum of Art).
Źródło: Internet: *Historia Sztuki*; bank ilustracji.

mogłyby sugerować unikalny neurologiczny i psychiatryczny stan filozofa. W tym celu korzystali z zapisów w języku angielskim i z oryginalnych tekstów greckich.

Początku choroby u Sokratesa można doszukiwać się już w okresie jego dzieciństwa. Filozof doświadczał okresowych wizyt głosów, które nazywał „znakami bożymi”, „znakami duchowymi”, „moją proroczą mocą” lub „Dimon” z języka greckiego. Filozof opisuje te doświadczenia następująco: „Zaczęło się to, gdy byłem dzieckiem, to jest głos, a kiedy mówię do mnie to odciąga mnie od tego, co robiłem” (*Apology* 31d).

Te dziwne akustyczne zjawiska pojawiały się u niego nieoczekiwanie i niezależnie od woli. Najczęściej był to krótki głos, który zabraniał inicjowania określonych czynności. Pomimo że głosy były epizodami subiektywnymi, odnaleziono również obiektywne opisy niezwykłych zachowań, utrwalonych przez przyjaciół filozofa.

„Sokrates jest tutaj, ale stoi u sąsiada na ganku. Stoi tam i nie chce przyjść mimo, iż go wołałem kilkakrotnie». «Dziwne – odpowiedział Agaton. «Wróć i przyprowadź go z powrotem». Aristodamus zatrzymał go. «Nie, nie! – powiedział. Zostaw go w spokoju. To jeden z jego nawyków: tak jak teraz i później stoi tak bez ruchu. Jestem pewien, że przyjdzie w najbliższym czasie, więc nie przeszkadzaj mu, niech tak będzie.»” (*Symposium* 175a-b).

Wyżej przytoczony fragment dotyczy spotkania Sokratesa z Agatonem i Aristodamusem przed uroczystą kolacją. Nie jest to jedyny opis takiego zachowania filozofa.

Analizując literaturę antyczną, badacze znaleźli dowody na to, że od okresu dzieciństwa, poprzez całe swoje dorosłe życie, Sokrates doświadczał krótkich, stereotypowych głosów, które były najprawdopodobniej napadami częściowymi

prostymi padaczki skroniowej. Epizody te były najczęściej powiązane z rozpoczęciem działań lub wykonaniem pewnych czynności, takich jak: mówienie, stanie czy chodzenie. Poprzedzał je okres zmieszania i niepamięci wstecznej. Według badaczy, towarzyszący temu amnestyczny okres mógł być krótkim, częściowym złożonym napadem po napadzie częściowym prostym.

Nie znaleziono natomiast żadnych dowodów na wystąpienie wtórnie uogólnionych napadów padaczkowych oraz na postępujący spadek funkcji poznawczych u Sokratesa. W związku z tym przypuszczać można, że padaczka skroniowa w tym przypadku miała przebieg łagodny i stabilny.

Dlaczego więc dopiero 2400 lat po śmierci wielkiego filozofa postawiono takie rozpoznanie? Głównym powodem jest to, że ówczesne pojęcie padaczki obejmowało tylko objawy związane z napadami uogólnionymi. I chociaż Hipokrates, rówieśnik Sokratesa, napisał pracę naukową na temat padaczki, zatytułowaną *Święta Choroba*, to nie rozważał tam istnienia bezdrgawkowej postaci padaczki.

Skroniowa postać padaczki zatwierdzona została po raz pierwszy dopiero w XIX wieku. Natomiast rozpoznanie łagodnej postaci skroniowej padaczki u pacjentów, mających jedynie napady częściowe i złożone proste, stało się możliwe wówczas, gdy badanie EEG stało się rutynowym narzędziem diagnostycznym.

Wyniki badania przedstawione przez Osamu Muramoto i Waltera G. Englerta ukazują, że znajomość nowoczesnej epileptologii może pomóc zrozumieć niektóre zachowania postaci historycznych.

Agnieszka Ponurkiewicz

Lek., Zakład Opieki Zdrowotnej MSWiA w Białymstoku.

Wojciech Sobaniec

Prof. dr hab., kierownik Kliniki Neurologii i Rehabilitacji Dziecięcej UMB.

0 chorobie Van Gogha

W numerze 1/2012 *MB* ukazał się artykuł pt. „Vincent van Gogh”, autorstwa dr Beaty Olchowik i prof. Wojciecha Sobańca, dotyczący problemów natury psychicznej artysty. Co w tej kwestii 27 lat temu pisał prof. Lucjan Korzeniowski, kierownik Kliniki Psychiatrii AMB w latach 1954-1969, przywołuje prof. Krzysztof Worowski.

Profesor Lucjan Korzeniowski w artykule pt. *W sprawie psychopatologii ekspresji malarskiej* (Psychiatr. Pol., 1985; 19; 7-10) pisze, co następuje:

„Pragnę zaznaczyć, że wiele naszych Klinik, wśród nich ta, której jestem kierownikiem interesuje się psychopatologią ekspresji artystycznej. W Paryżu istnieje Towarzystwo badań nad taką ekspresją i, będąc członkiem tegoż towarzystwa, dostarczyłem swego czasu na zjazd w Brukseli pracę nad psychopatologią działania psylocybiny. Wymieniam również ze wspomnianym Towarzystwem prace stanowiące kreacje pacjentów. Chciałem również zaznaczyć, że uwagi zawarte w tym artykule są jedynie pobieżnym szkicem pewnych wybranych a nielicznych zagadnień z omawianej dziedziny i liczę na to, że staną się one zachętą do dalszych opracowań. Na zakończenie pozwolę sobie podać pewne sugestie, odnoszące się do cierpienia psychicznego Van Gogha. Jak wiadomo, istnieje różnica zapatrywań, co do diagnozy tego cierpienia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że miewał on ataki drgawek z utratą przytomności, stąd niektórzy wnioskuje, że cierpiał na padaczkę. Przemawiały za tym do pewnego stopnia charakter jego obrazów. Drobiazgowość partytury malarskiej, skłonność do punktacji i szczegółowości. Z drugiej strony życiorys Van Gogha zawiera epizody mające charakter schizofreniczny, uwieńczone, jak wiadomo, odcięciem własnego ucha i wręczeniem go przyjacielowi. Nie ulega wątpliwości, że Van Gogh miewał stany urojeniowe zbliżone do schizofrenicznych. Zagadnienie właściwego rozpoznania cierpienia Van Gogha zajmowało mnie od dawna. W moich badaniach nad padaczką «skroniową» zdaje się znalazłem jego rozwiązanie. Badania te zgodne w wynikach